

Ryszard Groń

27 niedziela zwykła, Jedność i nierozzerwalność małżeństwa

Wrocławski Przegląd Teologiczny 5/1, 194-195

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

religijnymi a życiem codziennym. Dopiero wtedy będziemy przyczyniać się do tego, aby było jak najwięcej tych którzy są za Chrystusem, którzy są z nami. Biada nam, jeśli kogoś odpychamy przez zgorzenie. Wolność chrześcijańska jest autentyczna tylko wtedy, gdy ją przenika miłość (Ga 5, 13); wiara zaś jest prawdziwa tylko wtedy, kiedy podtrzymuje wiarę braci (Rz 14, 1-23).

ks. Mirosław Fabian

27 NIEDZIELA ZWYKŁA – 5 X 1997

Jedność i nierozzerwalność małżeństwa

1. Dzisiejsza Ewangelia przypomina nam podstawową prawdę o małżeństwie jednym (monogamicznym) i nierozzerwalnym, które, zgodnie z zamysłem Bożym, gwarantuje funkcjonowanie zdrowego i prężnego twórczo społeczeństwa. Jezus Chrystus swoim autorytetem potwierdza to, co Objawienie od samego początku podaje. W 1. czytaniu Księga Rodzaju mówi o stworzeniu mężczyzny i jego towarzyski życia, która jawi się jako jedyna godna partnerka mężczyzny. Świadczą o tym słowa zachwytu i podziękii ze strony pierwszego mężczyzny: *Ta jest kością z kości mojej, ciałem z ciała mego.*

2. Aby ta forma uszczęśliwienia mogła stawać się rzeczywistością, sama instytucja, jaką jest małżeństwo, musi być jedna, tzn. oparta na związku jednego mężczyzny z jedną kobietą (monogamizm) oraz trwała, stabilna, więc nierozzerwalna, zawarta jeden raz na całe życie. Potwierdzenie jedności małżeńskiej znajdujemy w cytowanym wyżej 1. czytaniu: mężczyzna i kobieta tworzą w małżeństwie jedno „ciało”, czyli jedność wyższego rzędu, przewyższającą nawet więzy krwi: *dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje lecz jedno ciało.*

3. Oczywiście grzech sprawia, że zrywa się tę jedność i nierozzerwalność, co znajduje swe odbicie w powszechnym dziś zjawisku rozwodów i życia pozamałżeńskiego, które w naszych czasach stały się istną plagą. Wraz z upadkiem małżeństwa upada morale całego społeczeństwa, przecież zerwanie tej naturalnej i trwałej więzi mężczyzny z kobietą pociąga za sobą nieodwracalne skutki społeczne. Wystarczy wspomnieć tu chociażby o losie dzieci z rozbitych małżeństw, o wyobcowaniu człowieka, czyli braku bezpieczeństwa i zakotwiczenia się w stałym ognisku domowym, znieczulicy społecznej, samobójstwach, szczególnie wśród ludzi młodych, powodowanych brakiem akceptacji i miłości rodzicielskiej, a w rezultacie brakiem sensu życia, wzrastającej przestępczości nieletnich, aborcji, eutanazji itd.

4. Fakt rozwodu jest niewątpliwie przejawem „zatwardziałości serca”. Nauka Kościoła o jedności i nierozzerwalności małżeństwa oparta jest na autorytecie samego

Jezusa, który stwierdził: *Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela*. Podkreślamy to, będąc świadkami szczególnej niepopularności Kościoła z tego powodu. Ale *bardziej trzeba słuchać Boga niż ludzi*, tym bardziej, że nie w kompetencji Kościoła leży pozwalanie na rozwód czy przekraczanie innych praw Bożych; przecież Kościół ma ich strzec, a nie je tworzyć. Są one wpisane w naturę ludzką i dlatego są niezmiennne. Miejmy więc zawsze przed oczyma słowa samego Jezusa: *Kto oddala żonę swoją a bierze inną popelnia cudzołóstwo względem niej. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego popelnia cudzołóstwo*.

ks. Ryszard Groń

28 NIEDZIELA ZWYKŁA – 12 X 1997

Bogactwo i ubóstwo

Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? (...) Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim (Mk 10, 17. 21).

Ewangelia nie przestaje nas zadziwiać. Dzisiejszy fragment wyraźnie pokazuje, że nie ma wielkiej sympatii Jezusa do bogactwa. Co nie oznacza, aby pogardzał On bogactwem. Uwrażliwia nas jednak na niebezpieczeństwo, do jakiego może doprowadzić niepoprawny stosunek do dóbr materialnych.

Smutku bogatego młodzieńca doświadczyliśmy wszyscy po trosze. Jest to smutek tego, któremu wydaje się, że jest samowystarczalny. Tacy jak on budują swoje życie na przekonaniach, które się nie sprawdzają. Jeśli nawet odkrywają w sobie potrzebę dokonania czegoś więcej, to jednak bogactwo osobiste przesłania im ostatecznie drogę do osiągnięcia pełnego zadowolenia. Jezus chcąc uwolnić nas od tego stanu rzeczy, żąda od młodzieńca wiele. Zbyt wiele. Każe mu sprzedać wszystko. Pozbycie się wszystkiego otwiera dopiero przed młodzieńcem drzwi do Chrystusa.

Cała Księga Natchniona odnosi się niechętnie do bogactwa. Człowiek jest bystrym twórcą bożków i Bóg o tym dobrze wie. Już w Księdze Powtórnego Prawa przypomniał nam: *Twój Bóg, Jahwe, wprowadzi cię do ziemi pięknej (...) Strzeż się, byś nie zapomniał o twoim Bogu (...) A gdy się najesz i nasycisz, zbudujesz sobie piękne domy i w nich zamieszkaż (...) niech się twe serce nie unosi pychą (Pwt 8, 7 nn)*. Psalmista natomiast dopowie: *Bo człowiek nie będzie trwał w dostatku, przyrównany jest do bydła, które giną (Ps 49, 13)*. Pan Jezus porównuje bogactwo do bezbożności i nie boi się nazwać głupim tego, kto żyje, aby gromadzić bogactwa, które i tak będzie musiał któregoś dnia zostawić. Natomiast mądrym nazywa tego, który gromadzi bogactwa liczące się w niebie.

Ewangelia dzisiejszej niedzieli proponuje nam wydarzenie, w którym to dochodzi do konfrontacji mądrości i głupoty, bogactwa i ubóstwa. Co więcej, dochodzi do dramatycznego starcia między tymi kategoriami. Pan Jezus spotyka się z bogatym młodzieńcem. Młodzieniec uważa, że podchodzi do życia w sposób poważny, będąc